

Prof. dr hab. Krzysztof Zamorski
Instytut Historii UJ
Ul. Gołębia 13
31-007 Kraków

Recenzja rozprawy doktorskiej napisanej przez Grzegorza Bednarczyka pt. „Odrodzenie rynku kapitałowego w latach dziewięćdziesiątych XX stulecia. Od teorii do praktyki”, Lublin 2019, ss.274, bibl., napisanej pod kierunkiem Prof. dr hab. Jana Pomorskiego

1. Założenia i strona formalna pracy

Podjęcie się tego tematu należy powitać z radością. Mam tu na myśli historię zjawiska kluczowego dla polskiej transformacji ustrojowej, jaką była – jak to się obecnie powszechnie powiada- tzw. „odbudowa” rynku kapitałowego. Piszę świadomie „tak zwanej” i w cudzysłowie „odbudowie”, bo to ostatnie słowo jest w tym przypadku zamazującym rzeczywistość eufemizmem a nawet kłamstwem. W istocie chodziło po prostu o zbudowanie go z niczego. Z perspektywy historycznej natomiast jest to odrodzenie rynku, stąd nie ma błędu w tytule rozprawy. Chodziło o rynek, który powstał w Polsce w wielkim trudzie i z mozołem w toku dziewiętnastowiecznej industrializacji w obrębie państw zaborczych i po bezprecedensowych wysiłkach stworzenia gospodarki państwowej niepodległej II Rzeczypospolitej uformował najważniejszą giełdę Warszawską oraz mniejsze giełdy we Lwowie, Krakowie i Poznaniu. Trzeba jednak stwierdzić, że w epoce PRL uczyniono wszystko, aby rynek kapitałowy przestał istnieć jako symptom „zdegenerowanej” jak wówczas uważano, gospodarki kapitalistycznej. Uczyniono to skutecznie a recenzowana praca ukazuje, jak udało się stworzyć go w III RP. Jak słusznie pisze autor w pełni świadomy tych uwarunkowań: „Przez to też, u progu lat dziewięćdziesiątych, tego czym w gruncie rzeczy one są [rynki kapitałowe – KZ] i w jaki sposób funkcjonują, musieli nauczyć się wszyscy, zarówno „zwykli” ludzie, jak i ci, którzy w naszym kraju mieli je stworzyć”. [s.39]

Podjęty temat jest więc istotny poznawczo. Powstawał jednak w innych warunkach politycznych, społecznych ekonomicznych i w innych warunkach kulturowych stąd trudno w nim szukać bezpośrednich odniesień do rynku kapitałowego II RP. Swoją drogą brakuje w pracy nieco więcej odniesień i porównań do tego, historycznego rynku. Szkoda, bo porównanie takie mogłoby być piękną klamrą zamykającą rozprawę. Rozumiem jednak, że górę wziął cel pracy. Cel sam w sobie również bardzo ciekawy, bo mający ukazać pionierskość pierwszych chwil powstawania tego rynku, rolę przypadku w tym procesie, napięcie emocjonalne i próby kreowania faktu tak mocno, jak to tylko było możliwe łącznie z mistyfikacją „czerwonych szelek” maklerów rozmawiających przez niepodłączone telefony

na parkiecie piętra byłego domu KCPZPR , parkiecie pokrytym, jeszcze nie wyschniętym do końca lakierem.

Grzegorz Bednarczyk podjął się zadania, które idzie w innym kierunku, aniżeli istniejąca i liczna literatura przedmiotu. Jak pisze „Na rodzimym rynku wydawniczym funkcjonuje kilkaset prac poświęconych giełdzie i rynkowi kapitałowemu w Polsce. Problem w tym, że prace te nie traktują o tym, jak polski rynek kapitałowy powstał, lecz o tym, w jaki sposób (pod względem modelowym czy legislacyjnym) jest (lub był) on zorganizowany”.[s.20]. Jego deklarowanym i – dodajmy to już teraz- zrealizowanym celem było „to, aby na odrodzenie rynku kapitałowego w Polsce spojrzeć w inny niż dotychczas, bardziej „humanistyczny” sposób; to aby proces ten ukazać w całej jego dynamice, jako funkcję swoistej gry pomiędzy wieloma podmiotami dążącymi do realizacji określonych, często bardzo odmiennych celów. Trzeba bowiem zdawać sobie sprawę z tego, że rynek kapitałowy to nie tylko wyniki finansowe oraz metody dotyczące ich analizy, to także – a może przede wszystkim – ludzie”. [s.30]

Ich (i naszą) historię widzi w rozprawie w ciekawej i dobrze uzasadnionej perspektywie czasowej lat 1989 – 1994. Pierwszej cezury tłumaczyć nie trzeba. Terminus ad quem zaś jest bardzo dobrym odniesieniem do najbardziej wartościowej części rozprawy- historii ludzi. Rok 1994 jest bowiem datą rezygnacji z działalności na rynku finansowym Lesława Pagi, jak napisałem powyżej , cichego bohatera polskiej drogi do stworzenia nowego rynku kapitałowego i jednej z. głównych postaci tej rozprawy a stworzone wysiłkiem wielu niezwykłych ludzi dzieło zaczęło już wówczas żyć swoim życiem wkraczając właśnie w pierwszą w swej krótkiej historii, poważną besę.

Autor słusznie i wielokrotnie w tekście pracy zwraca uwagę na brak pełnego dostępu do materiałów źródłowych z racji „gorącości” podjętego tematu. Z bazą źródłową radzi sobie jednak dobrze. Zwraca uwagę szeroka kwerenda w czasopismach zarówno popularnych dziennikach o uznanym w środowisku ekonomicznym poziomie informacji ekonomicznej jak „Rzeczpospolita”, „Gazeta Wyborcza”, „Prawo i Życie” oraz w czasopismach branżowych jak „Gazeta Bankowa” czy „Cash”. Wykorzystano w pracy akty normatywne przede wszystkim zaś te regulujące obrót kapitałowy. Bednarczyk sięgnął do dostępnych w drukach urzędowych akt Komisji Papierów Wartościowych. Wykorzystał dokumenty dostępne a Archiwum Akt Nowych oraz w „Biuletynie Komisji Przekształceń Własnościowych”. Ważnym elementem warsztatu doktoranta stały się źródła wywołane w postaci 18 wywiadów z osobami bezpośrednio zaangażowanymi w proces budowy giełdy i powstawanie rynku kapitałowego w Polsce. Jak pisze autor „udało się zgromadzić świadectwa niemal wszystkich

żyjących budowniczych rynku” [s.9]. Szkoda, że nie uzyskaliśmy informacji co z tymi materiałami stanie się w przyszłości, gdzie i jak będą przechowywane. Na osobne podkreślenie zasługują materiały dotyczące działalności Lesława Pagi. Należy też zwrócić uwagę na fakt, iż recenzowana posiada też inną warstwę- warstwę refleksji metodologicznej. Jakkolwiek autor określił dlaczego nie zajmuje się szeroką literaturą ekonomiczną zagadnienia, to jednak brakuje mi w wykazie wykorzystanych prac podanych przykładowo choćby jako odwołań do opinii wyrażanych przez naszych wybitnych ekonomistów Grzegorza Kołodko (m.in. „Od szoku do terapii. Polityka: ekonomia i polityka w dobie transformacji” W-wa 1999, Polskie drogi i bezdroża transformacji, Kraków 2007) , Leszka Balcerowicza (m.in. „Wolności i rozwój: ekonomia wolnego rynku, Kraków 1995) , Stanisława Gomułki (m.in. „Transformacja polska. Dokumenty i analizy 1991-1993”, Warszawa 2013; Transformacja i rozwój. Teoria i polityka gospodarcza”, Warszawa 2016). W szczególności jednak brakuje mi krytycznego omówienia historycznej, nie ekonomicznej, literatury przedmiotu. Mam tu na myśli szereg prac wybitnego naszego historyka gospodarczego Janusza Kalińskiego a w szczególności jego „Transformację gospodarki polskiej w latach 1989 – 2004”, W-wa 2009. Podobnie ze zdziwieniem zauważyłem, że pomimo, iż autor przywiązuje dużą wagę do analizy źródeł wywołanych nie sięgnął do pracy Marty Kurkowskiej i Rocha Dąbrowskiego, „Historia mówiona elementarz” (2008) ani do zredagowanej przez nią wspólnie ze mną „Oral History. The Challenges of Dialogue”. Tak przyjęte założenia Grzegorz Bednarczyk zrealizował w rozprawie, która wyraźnie, zgodnie z założeniem jest dwuczęściowa. Część pierwsza, zawarta w dwóch rozdziałach metodologicznych, koncentruje się na kwestiach metodologii podjętych badań, część druga, w trzech obszernych rozdziałach, jest częścią analityczną. Osobiście poszedłbym nieco inną drogą, którą doradzałbym w razie oddania pracy do druku. Połączyłbym wstęp z rozdziałem pierwszym, zaś w treści merytorycznej rozprawy umieściłbym obecny rozdział drugi jako pierwszy. Obecny rozdział pierwszy określa zamiar badawczy autora , uzasadnia przyjęte ramy chronologiczne i omawia stan badań, co z powodzeniem stanowi dogodny temat do dywagacji wstępnych.. Do tych kwestii odniosłem się w recenzji powyżej dlatego krytyczną analizę treści rozpocznę od rozdziału II.

2. Krytyczna analiza treści rozprawy

Zasadniczy problem metodologiczny pracy Autor widzi jako weryfikację bardzo powszechnego i starego przekonania panującego głównie wśród praktyków historii jakoby istniała jakaś cezura na której kończy się historia najnowsza, a cezura ta powinna tworzyć

swoisty bufor między historykiem a dziejami gwarantujący historykowi niezbędny „dystans” wobec przeszłości. Grzegorz Bednarczyk przyjmuje tu definicję historii najnowszej zaprezentowaną przez Andrzeja Paczkowskiego słusznie zakładającą z góry, że nie ma stałych ram chronologicznych historii najnowszej. [s.50]. Treść rozdziału zaś wypełnia polemika z opinią Wojciecha Wrzosa oparta na doświadczeniach badawczych recenzowanej rozprawy. Chodzi o tezę Wrzosa stwierdzającą, iż „nietendancyjna historia najnowsza nie jest możliwa” wyrażoną w jego książce „O myśleniu historycznym” (2009) i wcześniej w znanej rozprawie „Koncepcja ‘niezbędnego dystansu badawczego’ w historii najnowszej” („Historia najnowsza jako przedmiot badania i nauczania”, J. Maternicki, red. 1990). Wrzosek argumentował swoją tezę pięcioma twierdzeniami, które w tym rozdziale stały się kanwą rozważań.

Pierwsze twierdzenie zasadza się na przekonaniu o emocjonalnym zanurzeniu historyka w ocenę zdarzeń historii najnowszej, które powoduje, że wyrażane przez niego sądy są subiektywne. Autor próbuje wykazać, że kwestia uwikłania historyka we współczesność daje o sobie znać bardziej w problematyce historii politycznej niż historii gospodarczej a sam fakt powstania giełdy nie jest głęboko osadzony w przekonaniach politycznych. Podobnie próbuje wykazać, że nie ma szczególnego zagrożenia rezultatów tergo uwikłania w kontakcie ze świadkami historii. Nad tym rozumowaniem można się zastanawiać, choć w ostatecznym rozrachunku trudno byłoby tu znaleźć argument przeciwny rozumowaniu Wrzosa. O wiele bardziej zasadne jest inne stwierdzenie Bednarczyka mówiące, „że niej jest możliwe by historyk w swoim postępowaniu badawczym był w stanie abstrahować od głęboko zinternalizowanych przez siebie wartości” [s.54] i że jest to problem ogólniejszy a nie tylko zrelatywizowany do badacza historii najnowszej.

Po drugie, Wrzosek podnosi kwestie braku znajomości skutków zdarzeń w analizie historii najnowszej w koniecznej triadzie związku przyczynowo skutkowego w poznaniu historycznym: przyczyna-zdarzenie-skutek. Autor, tak, jak pojmuję jego stanowisko wyrażone w przydługim trochę w tym punkcie wywodzie wskazuje, że jakkolwiek rzeczywiście brak doświadczenia skutku może stanowić pewien problem, choć słusznie zauważa jak różnorodne są rodzaje przyczyn i rodzaje skutków. Ciekawie jednak kontrargumentuje, że jeśliby przyjąć postawę wstrzemięźliwości wobec takich badań, to poprzez ograniczenie kontaktu z żywym doświadczeniem dziejów nie wypowiedzianych pozostałoby cały szereg okoliczności towarzyszących narodzinom takiego zjawiska jak narodziny polskiej giełdy. Bednarczyk pokazuje konkretnie jakich. Szansą dla przyszłych

badan, szansą historii najnowszej jest więc sięgnięcie do doświadczeń ludzi ją budujących, stratą niepowetowaną jest zaś brak takich możliwości.

Widzi natomiast możliwe różnice w spojrzeniu na bliskie dzieje z perspektywy różnych generacji badaczy. Dostrzega więc fakt, iż jego generację dzieli od powstania giełdy dystans jednego pokolenia. Moim zdaniem słusznie używa tego, jako argumentu przeciwko tezie Wrzosa w odniesieniu do trzeciego argumentu. Argument ten powiada, że historyk dziejów najnowszych ma ograniczone pole interpretacyjne wobec faktu, iż jest sam świadkiem a często i uczestnikiem opisywanych procesów i zjawisk.

Argumentem czwartym w twierdzeniu Wojciecha Wrzosa jest stwierdzenie ograniczonego dostępu do źródeł do dziejów historii najnowszej. Autor rozprawy słusznie wykazuje, że o ile rzeczywiście brak taki występuje to, dotyczy on przede wszystkim aktów urzędowych. Historyk zajmujący się historią najnowszą dysponuje jednak całym szeregiem źródeł, np. prasowych, których prawidłowe odczytanie jest możliwe przede wszystkim w właśnie przy krótkim dystansie a ponadto dają one bogactwo materiału pozwalające często na ustalanie danych i faktów bazowych. Nieoceniona jest możliwość uzyskania informacji od żyjących świadków zdarzeń i ich konfrontacja.

Przy okazji poruszenia tego tematu Bednarczyk zbyt powierzchownie moim zdaniem odczytuje Jerzego Topolskiego zmagania z problemem prawdy w historii.[s.68] Topolski, jakkolwiek zdawał sobie sprawę z użyteczności konceptu prawdy koherencyjnej i trudności w zastosowaniu klasycznej definicji prawdy, to jednak z tej ostatniej nie rezygnował do końca zastanawiając się nad jej rolą w zdaniach bazowych, czy na śledzeniu elementów korespondencji z rzeczywistością w konstruktywistycznych koncepcjach prawdy.

Ostatnim, piątym argumentem Wrzosa analizowanym przez autora recenzowanej rozprawy jest kwestia pojawiającej się w badaniach historii najnowszej autocenzury i stref tabuizowanych. W moim przekonaniu Bednarczyk nie odniósł się *eksplicite* do tego argumentu odwołując się do różnorodności opinii wyrażanych wobec pozostałych, omówionych poprzednio elementów tez. W sumie jednak, patrząc na całość argumentacji trudno jej odmówić słuszności. Dowiódł jednak według mnie narzędziami metodologicznymi sensowności swej rozprawy z historią najnowszej wbrew ważnym zastrzeżeniom zgłaszanym przez uznanych teoretyków historii.

Cała część druga pracy jest już interpretacją konkretnych zdarzeń i zjawisk związanych z narodzinami giełdy i początkami rynku kapitałowego. W wielu punktach jest pracą

odkrywcą, w szczególności jednak w sposób znamienity oddaje atmosferę czasów i przybliża działania ludzi, osadzając je w ich historiach życia.

Rozdział III poświęcony jest początkom prac nad organizacją rynku kapitałowego i jego twórcom. Szczególnie cennym z punktu widzenia historii gospodarczej są te jego fragmenty, które opisują dyskusje i debaty nad modelem rynku, jaki można było stworzyć w naszym kraju. W sposób pełen inwencji, ale i niezwykle realistycznie pokazuje jak doszło do przyjęcia wzorca francuskiego w budowie giełdy papierów wartościowych. Bardzo cenne są historie życia ludzi stojących u narodzin rynku kapitałowego. Przedstawienie tych historii ukazuje doskonale jakimi drogami biegły losy pierwszych fundamentalnych decyzji, jak bardzo przypadek, ale i oddanie idei grały tu pierwszą rolę. Jak słusznie pisze „Wiesław Rozłucki nie musiał jesienią 1989 r. pisać do swojego kolegi ze studiów, w którym gratulował mu objęcia Ministerstwa Finansów i stanowiska wicepremiera w gabinecie Tadeusza Mazowieckiego, a tenże kolega nie musiał w odpowiedzi zaprosić na Świętokrzyską, by porozmawiać o ewentualnej współpracy” [s.103]. Autor bardzo umiejętnie kreśli w tym rozdziale sylwetki ludzi. Czyni to tak umiejętnie, że rozumiemy powody, dla których opowiadali się za taką a nie inną formą prywatyzacji (np. przypadek Krzysztof Lisa), czy takimi, a nie innymi modelami funkcjonowania giełdy (przypadek Wiesława Rozłuckiego), czy Komisji Papierów Wartościowych (przypadek Lesława Pagi). Za bardzo ciekawy, doskonale oddający atmosferę tamtej epoki trzeba uznać podrozdział poświęcony twórcom warszawskiej giełdy.

Rozdział IV poświęcony jest faktycznemu utworzeniu giełdy. Bednarczyk pokazuje w jakich warunkach lokalowych pracowali ludzie z nią związani, ukazuje oddanie sprawie francuskich doradców, charakteryzuje pierwsze firmy giełdowe. Czytelnik czyta z zapartym tchem relację z przebiegu pierwszej sesji giełdy z 16 kwietnia 1991 roku. W tym sprawozdaniu omalże z godzinnego przebiegu zdarzeń czytelnik widzi jak wiele było działań prowizorycznych, jak wiele brakowało do normalności. Z drugiej strony jednak dzięki sięgnięciu do właściwych źródeł Autor doskonale oddaje nastroje i odczucia panujące wówczas wśród ludzi związanych z powstaniem giełdy. Pisze np. „Ci ostatni [„sternicy stołecznego parkietu” – KZ] wspominali ranek tamtego dnia (poszczególne etapy sesji rozgrywały się między 9 a 12) jako pełne obaw. Dotyczyły one tego, czy układ zleceń, które wpłynęły na Giełdę, pozwoli na zawarcie transakcji, czy kursy akcji będą wyższe od cen ich zakupu i czy sprawdzi się przygotowywany na te okoliczność system komputerowy”.[s.183].

Rozdział V – jak twierdzi Autor- jest w istocie podsumowaniem rozważań. Zadaje sobie bowiem w nim Autor pytanie jak sprawdziły się koncepcje rynku kapitałowego

opracowanego przez jego twórców w pierwszych latach istnienia. To historia hossy lat 1993-4 i pierwszego załamania się koniunktury w czasie krachu na giełdzie i spadku notowań na prawie rok (od marca 1994 r. do marca roku następnego) w wyniku pęknięcia bańki spekulacyjnej. Sam jej opis stanowi ważne przypomnienie nastrojów społecznych związanych z początkami odrodzenia się w Polsce rynku papierów wartościowych. Przedstawiono w nim kształtowanie się codzienności giełdy, powstanie i rozwój grupy maklerów, funkcjonowanie doradców giełdowych, czy wreszcie pamiętny przypadek wejścia na giełdę ING Banku Śląskiego. Funkcjonowanie i rozwój giełdy czyni w rzeczywistości podsumowaniem rozważań całości. Rozdział jest niezwykle ciekawy i pełen bardzo wartościowych opinii dotyczących regulacji rynku w Polsce. Jego atmosfera jednak i momentami bardzo szczegółowy opis zdarzeń powodują, że czytelnik traci orientację co do konstrukcyjnych zamiarów Autora uczynienia z niego realnego zakończenia pracy. Kończy się go nadal szukając podsumowania rozważań. Tych zaś moim zdaniem brakuje.

3. *Konkluzja*

Po przeprowadzonej analizie czas na konkluzję. Przedstawiona mi do recenzji rozprawa doktorska posiada szereg istotnych i ważnych zalet.

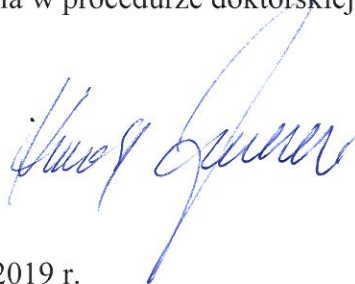
1. Jest ciekawą i ważną, dobrze ustawioną problemowo analizą narodzin rynku kapitałowego w Polsce po upadku komunizmu. Jest to na pewno ożywczy i nowatorski jej aspekt w relacji do istniejącej literatury przedmiotu.
2. Szczególną zaletą narracji Autora jest oparcie i osadzenie w historiach życia twórców rynku kapitałowego w Polsce dzięki czemu jest ona odmienna od istniejących analiz ekonomicznych a jednocześnie oddaje niepowtarzalną atmosferę czasu transformacji ustrojowej w naszym kraju.
3. Praca posiada wyraźnie zaznaczone i uzasadnione indeterministyczne podejście do procesów ekonomicznych, co podnosi rolę jednostki i przypadku w powstaniu i rozwoju poważnych instytucji życia społecznego- urealnia je.
4. W recenzowanej rozprawie zwraca uwagę umiejętne wykorzystanie i przedstawienie materiału zawartego w prasie codziennej i specjalistycznej.
5. Grzegorz Bednarczyk szeroko wykorzystał ważne świadectwa świadków epoki. Tak szerokie wykorzystanie rozmów z praktycznie wszystkimi żyjącymi twórcami rynku kapitałowego w Polsce po 1989 nadaje pracy szczególnej wartości.

6. Podjął również ciekawą debatę metodologiczną o sensowności analiz historii najnowszej w kontekście tez postawionych wobec tego gatunku historiografii przez Wojciecha Wrzoska. Autor podważył cztery z pięciu argumentów podanych przez Wojciecha Wrzoska jako czynniki przesądzające o tym iż „nietendancyjna historia najnowsza nie jest możliwa”.

Z drugiej strony do mankamentów pracy należy zaliczyć.

1. Niedociągnięcia konstrukcyjne (nadmiernie rozbudowany I rozdział i szeroki wstęp dadzą się z sobą połączyć).
2. Brak wyraźnie zaznaczonego i zaakcentowanego zakończenia pracy.
3. Niedociągnięcia w odwołaniu się do istniejącej historycznej literatury przedmiotu.

Moje zastrzeżenia, jak widać mają przede wszystkim charakter formalny, co nie może zasadniczo oddziaływać na ogólna merytoryczną ocenę pracy. Jest ona solidnym, ciekawym i ważnym studium narodzin rynku kapitałowego w Polsce. Wnioskuje więc do Rady Dyscypliny Historii UMCS o przyjęcie rozprawy i przystąpienie do dalszych kroków postępowania w procedurze doktorskiej.



Kraków, 7 grudnia 2019 r.